

## Oficer służb specjalnych

Jest poniedziałkowy listopadowy poranek 2013 r., około godziny piątej. Po kolejnym weekendzie w domach, jedziemy ze Zbyszkim Nawrockim z Rzeszowa do Emowa, do Centralnego Ośrodka Szkolenia Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Okolice Zwolenia, ciemno, zaczyna drobny deszcz, ruch na drodze niewielki. Prowadzę samochód. Zbyszek na siedzeniu po prawej czyta w świetle lampki podsufitowej *Koronę śniegu i krwi* Elżbiety Cherezińskiej. Do uchylonego okna wydmuchuje dym z palonego papierosa. Przerwywam ciszę<sup>1</sup>:

– Masz zdrowie, żeby czytać w takich warunkach...

– Jest tyle ciekawych książek, trzeba je zdążyć przeczytać. A co, bierze Cię sen?

– Nie, ale mógłbyś coś popowiadać przez chwilę.

– Jedyna ciekawa rzecz do opowiadania to mój życiorys! (śmiech).

– Opowiadaj. Tylko pamiętaj, że mam dobrą pamięć.

– Oczywiście. Kiedyś, po latach może napiszesz o mnie książkę. Jak to było u Herberta? „...oni wygrają, pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzucą grudę, a kornik napisze twój uładowany życiorys...”<sup>2</sup>. Tylko Ty nie bądź kornik, bez lukru i „cyckania” ma być! (śmiech).

– Tak będzie. To będzie prawdziwa „demolka”, która zdemoluje świadomość historyczną...

– Dobra, nie gadaj, patrz na drogę. Pamiętaj, że nie jedziemy dziś twoją „landarą”, tylko moją limuzyną.

– Tak jest! No to, gdzie Ty się urodziłeś, w Wadowicach czy w Choczni?

– W Wadowicach. Chocznia to moja miejscowość rodzinna, tam mieszkałem i tam chodziłem do podstawówki. Do Wadowic chodziłem do ogólniaka.

– Do tego słynnego.

– Oczywiście. Przedwojenne gimnazjum imienia Marcina Wadowity. To ten sam budynek. Wojtyła zdawał tam maturę w 1938 r. Ja zdawałem w czerwcu 1978 r., a w październiku wybrali go na papieża. Razem ze mną do liceum chodził też Józek

---

<sup>1</sup> Spośród wielu rozmów przeprowadzonych ze Zbyszkim w latach 2012–2014 w czasie podróży z Warszawy do Emowa i z powrotem, przywołana tutaj wymiana zdań utrzymała mi się najdokładniej. Tę i inne przytoczone w tekście rozmowy rekonstruuje z pamięci, w niektórych przypadkach posłużyłem się zapiskami z moich kalendarzy z poszczególnych lat.

<sup>2</sup> Zob. Z. Herbert, *Przesłanie Pana Cogito*, z tomu: *Pan Cogito*, Warszawa 1974.

Guzdek, tylko do klasy wyżej, obecnie biskup połowy. Jak widzisz, trzy sławne postaci wyszły z tej szkoły – papież, biskup i ja (śmiech). A poważnie, to kilka znanych osób skończyło wadowickie gimnazjum: Emil Zegadłowicz, Leopold Lis-Kula, Mieczysław Kotlarczyk...

– Na studia poszedłeś jakoś później?

– Tak, chciałem trochę zarobić, a żeby nie zwinęli mnie do wojska, to poszedłem do pracy w kopalni, bo kopalnia reklamowała od wojska. Na nic się to zdało. Zaraz w jesieni 1978 r. poszedłem na całe dwa lata do woja. Na studia w Rzeszowie zdałem po wyjściu do rezerwy. Na studiach miałem rok dziekanki, żeby zarobić, bo było ciężko z finansami. Między innymi szkliłem ogromne okna w hali produkcyjnej w fabryce w Tarnobrzegu. Na piątym roku też pracowałem fizycznie, czasem po kilkanaście godzin na dobę. Pracę magisterską musiałem napisać w tydzień, bo tylko tyle miałem czasu.

– Po studiach uczyłeś kilka lat historii...

– Tak, na wsi, pod Rzeszowem. Pamiętam, jak po dwóch miesiącach mojej pracy przyszła do dyrektora szkoły delegacja rodziców ze skargą na mnie, że odkąd ja pracuję, ich dzieci uczą się tylko historii... (śmiech).

– No i potem, po 1990 r. trafiłeś do UOP-u.

– Tak, Michał Stręk mnie ściągnął w 1991 r. Polecili mnie ludzie z NZS-u. Tak to się zaczęło, z Firmą...

\* \* \*

Poznaliśmy się 11 sierpnia 1998 r. w siedzibie Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Rzeszowie przy ul. Dąbrowskiego 30. Zostałem w tymże dniu przedstawiony na odprawie u szefa Delegatury UOP jako pełniący obowiązki naczelnika jednego z wydziałów. Porucznik Zbigniew Nawrocki pełnił od maja 1998 r. obowiązki naczelnika pionu ewidencji i archiwum. Jego, mnie i kilku innych kolegów na stanowiska naczelników mianowano wówczas na wniosek szefa rzeszowskiej delegatury, którym w 1997 r. ponownie został Michał Stręk<sup>3</sup>. Pamiętam, jak po wspomnianej odprawie

---

<sup>3</sup> Michał Jan Stręk, ur. 23 VI 1947 r. w Szczecinie. Absolwent Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska Politechniki Rzeszowskiej (1977) i Wydziału Prawa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – Filia w Rzeszowie (1997). W okresie 1967–1990 pracował jako projektant w biurach projektowych w Rzeszowie. Od września 1980 r. w NSZZ „Solidarność”, organizator struktur „Solidarności” w regionie rzeszowskim. W latach 1980–1988 rozpracowywany przez SB w ramach SOR krypt. „Opór” oraz SO krypt. „Azymut II”. W okresie 1982–1989 współzałożyciel (wraz ze Zbigniewem Sieczkosiem) i członek Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” w Rzeszowie, odpowiedzialny za kontakty i organizację siatek kolportażowych z innymi ośrodkami, m.in. w Warszawie, na Dolnym Śląsku, w Lublinie, Krakowie, Gdańsku oraz na terenie Polski południowo-wschodniej. Kurier, drukarz, kolporter pism i wydawnictw, współorganizator akcji ulotkowych i manifestacji. 29 VIII 1982 r. internowany w Ośrodku Odosobnienia w Uhercach, zwolniony we wrześniu 1982 r. Wielokrotnie zatrzymywany przez

Zbyszek podszedł do mnie i przedstawił się: „Cześć, Zbyszek Nawrocki. Podobno i Ty jesteś historykiem. To zajrzyj do mnie”. Tak rozpoczęła się nasza dziewiętnastoletnia znajomość.

Zbyszek służbę w Urzędzie Ochrony Państwa rozpoczął 30 grudnia 1991 r., początek mojej służby to grudzień 1994 r. Mimo kilku teoretycznie wspólnych lat pracy, kojarzyliśmy się dotąd ze Zbyszkiem raczej przelotnie (specyfika służby – pracowaliśmy w różnych komórkach terytorialnych delegatury). Zbyszek służył w UOP w randze oficera już kilka lat. Po odbyciu w 1992 r. rocznego kursu oficerskiego został mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na stopień podporucznika. Kurs oficerski odbył w Ośrodku Szkolenia i Doskonalenia Kadr Urzędu Ochrony Państwa w Łodzi<sup>4</sup>, mieszczącym się przy ul. Północnej *vis-à-vis* Teatru Muzycznego. Jak opowiadali później jego koledzy, był tam *spiritus movens* ich kursu oficerskiego.

Zbyszek zajmował gabinet naczelnikowski na parterze budynku, w którym mieściła się siedziba rzeszowskiej delegatury. W 1998 r. pomieszczenia te były od wielu lat nieodnawiane i wciąż czekały na remont. Wygląd i wyposażenie pokoi biurowych

---

SB, przesłuchiwany, poddawany rewizjom w miejscu pracy i zamieszkania. Zaangażowany w działalność Komitetu Pomocy Internowanym, Aresztowanym i Potrzebującym Pomocy przy klasztorze oo. Bernardynów w Rzeszowie oraz Diecezjalnego Zespołu Charytatywno-Społecznego Diecezji Przemyskiej współpracującego z Prymasowskim Komitetem Pomocy Internowanym. W lutym 1989 r. współzałożyciel Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Rzeszowie. W okresie 1989–1990 członek Komisji ds. Kontaktów z Zagranicą Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Rzeszowie. W 1990 r. pełnomocnik KO „Solidarność” Regionu Rzeszowskiego w Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w wyborach samorządowych. W lipcu 1990 r. był przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej dla funkcjonariuszy SB. W latach 1990–1996 i 1997–2001 szef Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Rzeszowie. W 1998 r. oddelegowany z UOP do Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Jerzego Buzka, gdzie pełnił funkcję zastępcy dyrektora sekretariatu koordynatora ds. służb specjalnych ministra Janusza Pałubickiego. W okresie maj 2000 r. – styczeń 2001 r. twórca i pierwszy komendant (p.o.) Centralnego Ośrodka Szkolenia UOP w Emowie. W czerwcu 2001 r. dyrektor Delegatury ABW w Rzeszowie. W związku z rozwiązaniem UOP w lipcu 2001 r. przeszedł na rentę (w stopniu pułkownika). Pełnił funkcję doradcy Sejmowej Komisji ds. Służb Specjalnych w Sejmie RP V kadencji (2006–2007) oraz doradcy w Sejmowej Komisji Śledczej ds. tzw. nacisków w Sejmie RP VI kadencji (2008–2010). Członek Rady Konsultacyjnej przy Centralnym Ośrodku Szkolenia ABW w Emowie (2012–2015). Przewodnik górski (od 1967), ratownik GOPR (od 1969). Współtwórca Rzeszowskiej Grupy Ujawnić Prawdę (2005). Autor książki *Solidarność trwa. Świadectwo sprzeciwu i oporu 1981–1989* (Rzeszów 2005). Odznaczony: Odznaką Honorową za Zasługi dla Ratownictwa Górskiego (2000), Złotym Krzyżem Zasługi (2005), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2009), Odznaką Honorową im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” (2011), Krzyżem Wolności i Solidarności (2015); zob.: Z. Nawrocki, *Stręk Michał* [w:] *Encyklopedia Rzeszowska*, wyd. 2, Rzeszów 2011, s. 780; J.L. Wycisłak, *Michał Jan Stręk* [w:] *Encyklopedia Solidarności*, [http://www.encycol.pl/wiki/Michal\\_Jan\\_Strak](http://www.encycol.pl/wiki/Michal_Jan_Strak) (dostęp 19 III 2018 r.).

<sup>4</sup> Ośrodek szkoleniowy UOP był zlokalizowany w Łodzi, pod adresem: ul. Północna 38/40. Funkcjonował w okresie lipiec 1990 r. – wrzesień 2000 r.; od 1995 r. – pod nazwą: Centralny Ośrodek Szkolenia UOP w Łodzi. Na mocy Zarządzenia nr pf-10 Szefa UOP z 17 maja 2000 r. zniesiono COS UOP w Łodzi i utworzono COS UOP w Emowie; zob. A. Gwiazdowicz, *Na początku była Łódź* [w:] *10 lat Centralnego Ośrodka Szkolenia Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Emowie*, Emów 2010, s. 4–6.

przenosiły wprost do lat osiemdziesiątych, do czasów, gdy gmach przy ul. Dąbrowskiego 30 zajmował Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie. Pamiętam ową pierwszą wizytę u naczelnika archiwum. Zbyszek siedział za odrapanym biurkiem, w wysłużonym fotelu, palił papierosa i popijał czarną, mocną kawę. Półmrok zasnutego dymem papierosowym pomieszczenia pogłębiały na wpół zasunięte bordowe kotary na zakratowanych oknach.

– Posłuchaj, dwie sprawy. Słyszałem, że coś tam opublikowałeś. To przyniósłbyś i dał do poczytania. A druga rzecz, to może zabierz się za doktorat, szkoda pisać dla samego pisania – takie między innymi słowa padły pod moim adresem w czasie pierwszej wizyty w gabinecie naczelnika archiwum rzeszowskiego UOP.

Zachęcał mnie odtąd do pisania (i ukończenia) doktoratu stale. Nierzadko, w ostrych, żołnierskich słowach, gdy okazywało się, że tzw. życiowe kwestie powodują kolejne odkładanie sfinalizowania doktoratu. Nieoceniona była też jego późniejsza pomoc, w wielu kwestiach merytorycznych. Zbyszek zainspirował mnie do zajęcia się tematyką konspiracji poakowskiej, pomógł w wyborze tematu dysertacji doktorskiej, a także zabiegał dla mnie w centrali UOP w Warszawie o zgodę na dostęp do dokumentów wytworzonych przez peerelowskie służby. Archiwalia te znajdowały się wówczas w zasobach Urzędu Ochrony Państwa.

Od tej pierwszej wizyty, w sierpniu 1998 r., utrzymywaliśmy już ze sobą stały kontakt. Pamiętam nieustępliwość Zbyszka w wielu kwestiach odnoszących się do spraw służby. Był zasadniczy i pryncypialny. Potrafił nawet bliskiemu koledze naczelnikowi zrobić potężną awanturę w sytuacjach, gdy nie były należycie dopilnowane procedury czy też uchybione terminy. Pomimo panującej wówczas w UOP mizerii budżetowej oraz ciągłych problemów z finansowaniem remontów, Zbyszek skutecznie zabiegał o odnawianie pomieszczeń dla swoich pracowników (oprócz swojego gabinetu), doposażenie techniczne wydziału (w całej delegaturze było wtedy jedynie kilkanaście słabej jakości komputerów) czy też odpowiednie gratyfikacje premiewe dla tych, którzy realnie na nie zasłużyli. Zbyszek narzucił w swym wydziale ostre – a niekiedy wręcz mordercze – tempo pracy. Był jednak lubiany jako przełożony. Przede wszystkim za sprawiedliwe traktowanie podwładnych oraz zabieganie dla nich o awanse i premie.

Na marginesie należy powiedzieć, że był to dobry czas do pracy w nowych służbach, w Urzędzie Ochrony Państwa. Przełożeni, funkcjonariusze oraz pracownicy cywilni wzajemnie się szanowali, przestrzegane były kwestie starszeństwa, ustawowego czasu awansów, uczciwego wynagradzania za dobrze wykonane zadania. Nie było też potrzeby wprowadzania skodyfikowanych „zasad etyki służby” czy też nasyłania na funkcjonariuszy *a priori* „policji wewnętrznej”. Do pracy przychodziło się z przyjemnością, a zadania wykonywało z zapalem, z poczuciem pełnienia misji dla Ojczyzny, która ledwie kilka lat wcześniej odzyskała pełną suwerenność. My, nowo przyjmowani do służby w Urzędzie Ochrony Państwa, znaliśmy bardzo dobrze z autopsji (niekiedy bolesnej) czasy niedaw-

no minionej epoki. Często zdarzało się, że niektórzy z nas – tak jak Zbyszek – czynnie zwalczyli poprzedni, komunistyczny ustrój.

W czasie rozmów, obok spraw służbowych, poruszaliśmy też ze Zbyskiem tematy związane z historią najnowszą. Nasze spotkania, ze stopy oficjalnej powoli przenosiły się na sferę prywatną. To właśnie podczas jednego z nich dowiedziałem się o aktywności Zbyszka w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. Od 1981 r. był członkiem NZS, działał w rzeszowskich studenckich komitetach strajkowych, był kolporterem wydawnictw drugiego obiegu. Służba Bezpieczeństwa inwigilowała go z tego powodu. Umieszczony też został na sporządzonej w 1989 r. liście osób zagrażających w istotny sposób porządkowi publicznemu i przeznaczonych do internowania przez SB na wypadek wprowadzenia stanów nadzwyczajnych.

W czasie spotkań i rozmów dowiedziałem się, że Zbyszek – za zgodą przełożonych, przede wszystkim ówczesnego szefa Delegatury UOP w Rzeszowie Michała Stręka – działał społecznie na niwie upamiętniania ofiar zbrodni na Narodzie Polskim, w tym członków konspiracji poakowskiej. I tak, 1 lutego 1996 r. został powołany na członka Okręgowej Komisji w Rzeszowie Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej. Już jako funkcjonariusz UOP, od połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. pełnił funkcję sekretarza redakcji „Studiów Rzeszowskich” (wydawanych pod redakcją Jana Drausa). Z kolei 17 listopada 1999 r. Wojewoda Podkarpacki powołał go na wiceprzewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Rzeszowie.

Zbyszek był jednym z pierwszych historyków, którzy rozpoczęli badania naukowe nad konspiracją poakowską z wykorzystaniem materiałów peerelowskich służb bezpieczeństwa. Przypomnieć trzeba, że były to lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku i stan badań nad tą tematyką był nikły, praktycznie zerowy. Po uzyskaniu zgody przełożonych na korzystanie z materiałów archiwalnych, publikował w tym czasie artykuły będące rezultatem jego badań nad konspiracją poakowską i represyjną działalnością służb bezpieczeństwa. Kończył też swoją pracę doktorską. Któregoś dnia, wczesną jesienią 1998 r., Zbyszek oznajmił: „Dwie sprawy Panie Kolego. Bronię niedługo doktorat, a druga kwestia to zapraszam Cię na obronę i na małe przyjęcie po obronie. Załatwiam urlop u szefa”.

W taki oto sposób dane mi było po raz pierwszy uczestniczyć w publicznej obronie pracy doktorskiej. Obrona odbywała się w Krakowie, w neogotyckim gmachu Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Trwała od rana. Zbyszek „pocił się” kolejno na egzaminie z filozofii, języka rosyjskiego oraz egzaminie z dyscypliny głównej – historii najnowszej. Publiczna część obrony, czyli właściwe bronienie tez rozprawy doktorskiej, rozpocząć się miała po południu. Ze Zbyskiem spotkaliśmy się na dziedzińcu Collegium Novum w przerwie, po zakończeniu części pierwszej. Był zmęczony i poddenerwowany. Palił papierosa i spoglądał na stojący nieopodal pomnik Mikołaja Kopernika. Pamiętam,

że w kilka osób żartowaliśmy wtedy trochę z niego, aby rozluźnić go przed egzaminem, mówiąc, że swoje doktorskie tezy udowodni na pewno lepiej niż Kopernik własne – o obrotach sfer niebieskich. Swoim zwyczajem najpierw lekko zżymał się na żarty *ad personam*, ale później śmiał się razem z nami.

Kilka godzin później było już po werdykcie komisji: kapitan magister Zbigniew Nawrocki obronił na Uniwersytecie Jagiellońskim rozprawę doktorską poświęconą działalności organów bezpieczeństwa publicznego w województwie rzeszowskim w latach 1944–1949. Uchwałą Rady Wydziału Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 28 listopada 1998 r. otrzymał tytuł doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie historia. Po obronie, w piwnicach restauracji „C.K. Browar”, nieopodal krakowskich Plant, odbyło się radosne (i długo pamiętane...) ucztowanie na cześć nowego doktora.

Zbyszek lubił działać konkretnie, sprawnie i efektywnie. Kilka miesięcy po obronie, Instytut Studiów Europejskich w Rzeszowie wydał drukiem jego pracę doktorską. Trzystustronicowa książka zatytułowana *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*<sup>5</sup> stała się pomnikową pozycją, wyznaczającą kierunki dalszych badań w zakresie działalności peerelowskich służb. Tak się złożyło, że byłem jednym z pierwszych, którym Zbyszek wręczył egzemplarz swej świeżo wydrukowanej książki. Pomieszczenia wydziału archiwum rzeszowskiej delegatury były już w większości wyremontowane, jedynie gabinet naczelnika był wciąż taki, jak przedtem (jak wspomniałem, decyzją Zbyszka miał być remontowany w ostatniej kolejności). W półmroku zadymionego pomieszczenia Zbyszek wypisał mi swym starannym, kaligraficznym piśmem, przy użyciu wiecznego pióra, dedykację: „Wielce Szanownemu Koledze Ryszardowi Oleszkowiczowi z dowodami przyjaźni i pamięci, autor Zbigniew Nawrocki. Rzeszów, 1999–02–10”. Niedługo potem, za wspomnianą książkę, Zbyszek otrzymał prestiżową Nagrodę im. Jerzego Łojka (25 X 2000 r.).

\* \* \*

Służbę w Urzędzie Ochrony Państwa kpt. dr Zbigniew Nawrocki pełnił do 15 września 2000 r. Już jakiś czas przed jego odejściem było wiadomo, że zdecydował się podjąć pracę w Instytucie Pamięci Narodowej, który zyskał w 1998 r. nowe ramy instytucjonalne<sup>6</sup>. Władze IPN, których członkiem był również jego promotor prof. Jan Draus, zaproponowały mu objęcie stanowiska dyrektora Oddziału IPN w Rzeszo-

<sup>5</sup> Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998.

<sup>6</sup> W 1984 r. zmieniono nazwę Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, która odtąd funkcjonowała jako Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej. W 1991 r. poszerzony został zakres badań komisji, co odzwierciedlać miała jej nowa nazwa: „Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej”. Na mocy ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. GKBZpNP – IPN postawiona została w stan likwidacji, a na jej miejsce

wie. Po krótkim wahaniu zdecydował się przyjąć tę propozycję. Koledzy z delegatury w większości dziwili się jego wyborowi, bowiem odchodząc z Firmy po ośmiu latach służby, nie nabywał praw emerytalnych. Zbyszek podjął się jednak misji – bo taką była owa propozycja, o czym mi wówczas mówił – zbudowania „z niczego” Oddziału IPN w Rzeszowie i rozpoczęcia pionierskich badań nad okresem PRL. Lubił mierzyć się z zadaniami najtrudniejszymi. Funkcję dyrektora rzeszowskiego oddziału Instytutu objął formalnie 2 października 2000 r. Na pożegnanie z Firmą Zbyszek otrzymał od nas, koleżanek i kolegów z rzeszowskiej delegatury UOP, pamiątkową szablę oficerską „Ludwikówkę” wz. 1934.

Po odejściu Zbyszka do pracy w Instytucie Pamięci Narodowej nasze kontakty trwały nadal. Bardzo często bywałem w budynku byłej rzeszowskiej kawiarni „Hortex”, która została przekazana na siedzibę Oddziału IPN. Staraniem Zbyszka podjęty został generalny remont i adaptacja budynku wraz z otoczeniem dla nowo powołanej instytucji. Rzeszowski oddział IPN stał się wzorcową siedzibą regionalną Instytutu. Pierwszy dyrektor opracował nowatorską koncepcję pomieszczeń archiwalnych na potrzeby całej placówki. Wart przypomnienia jest fakt, że przez jakiś czas w oddziale w Rzeszowie przechowywano także akta Oddziału IPN w Krakowie – do chwili oddania pomieszczeń na jego archiwum. Częstym gościem w Rzeszowie był wówczas Janusz Kurtyka, dyrektor krakowskiego oddziału IPN. Pamiętam ten szczególnie czas w rzeszowskim IPN: od miesięcy pracy w tymczasowej siedzibie w pomieszczeniach Sądu Apelacyjnego, poprzez okres generalnego remontu, którego poszczególne etapy pokazywał mi Zbyszek, aż do momentu wprowadzenia się do nowego budynku. Zbyszek cieszył się z każdego ukończonego etapu pracy, z wyposażania obiektu w nowoczesny sprzęt, z przyjmowania kolejnych ludzi do pracy.

Nie czekając na zakończenie remontu, Zbyszek rozpoczął i prowadził odtąd na szeroką skalę działania na rzecz środowiska żołnierzy Armii Krajowej, członków Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” oraz innych polskich formacji niepodległościowych. Pojęcie: „Żołnierze Wyklęci” było jeszcze wówczas właściwie nieznanne. Ale to właśnie wtedy niewielkie grono historyków, w tym Zbyszek, rozpoczynało nowy etap badań naukowych nad konspiracją niepodległościową po 1945 r. Zbyszek zabiegał też o dokumentowanie działalności NSZZ „Solidarność” w regionie rzeszowskim. Rozwinął działalność wydawniczą i edukacyjną. Był twórcą i pierwszym redaktorem naczelnym periodyku naukowego „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”. Byłem przez niego zapraszany na konferencje i spotkania, byłem też świadkiem wielu rodzących się inicjatyw, dyskutowaliśmy na temat jego pomysłów i planów. Najczęściej spotykaliśmy się w jego dyrektorskim gabinecie, w siedzibie Oddziału IPN przy

---

powołano nową instytucję: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

ul. Słowackiego 18. Ale w ciepłe dni, popołudniami, wychodziliśmy też „pod parasolki”, na pobliski rzeszowski Rynek. Poznałem wtedy jego najbliższych współpracowników, przede wszystkim Dariusza Byszuka, Mariusza Krzysztofińskiego, Krzysztofa Kaczmarskiego, także goszczącego często w Rzeszowie Tomasza Balbusa, a nieco później – Rafała Leśkiewicza i Jerzego Bednarka. Zbyszek potrafił moderować różnorakie działania, w które niejednokrotnie byliśmy wspólnie włączani. Jednocześnie, od roku 2001, prowadził działalność naukowo-dydaktyczną w Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu. I tam, gdy była okazja, zapraszał mnie do siebie, w tym na organizowane konferencje naukowe.

W 2006 r., decyzją nowego prezesa IPN – Janusza Kurtyki, Zbigniew Nawrocki został powołany na dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN. Stał się najbliższym współpracownikiem prezesa IPN. Jako dyrektor BUiAD zasłużył się przede wszystkim w dziele uporządkowania i skierowania do szerokiego udostępniania zasobów archiwalnych Instytutu. Położył także wybitne zasługi w unowocześnianiu archiwum IPN. Pod jego kierownictwem stało się ono jednym z najlepiej wyposażonych archiwów naukowych nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Pamiętam, że gdy gościłem u niego w Warszawie, w siedzibie Instytutu przy ul. Towarowej, z wielką satysfakcją oprowadzał mnie po BUiAD oraz jego pomieszczeniach, w których na najnowocześniejszych skanerach poddawano digitalizacji dokumenty archiwalne.

W czasie jego pracy w Instytucie były okazje do kolejnych spotkań w Warszawie. Tak się złożyło, że było nas w tym czasie kilku z Rzeszowa, pracujących w różnych instytucjach centralnych w stolicy. Tak więc okazjnie lub „nieokazjnie” spotykaliśmy się – w różnych klimatycznych miejscach – na dyskusje o polityce etc. Dość często bywaaliśmy w restauracji „Banja Luka” na Puławskiej, serwującej potrawy rodem z Bałkanów. Zbyszek, tradycyjnie był na tych spotkaniach *spiritus movens* naszego rzeszowskiego towarzystwa.

W IPN Zbyszek zajął się m.in. kwestią odpowiedniego uhonorowania żyjących jeszcze żołnierzy konspiracji akowskiej i poakowskiej. Nierzadko angażował się w te działania – wraz z Januszem Kurtyką – osobiście. Opowiadał mi kiedyś, że dwoma samochodami służbowymi, kierowanymi przez niego i Janusza Kurtykę, wieźli kilku wiekowych kombatanów – członków Zrzeszenia „WiN” – z Krakowa do Warszawy: „Jechaliśmy w te dwa auta dwupasmówką i całą drogę ścigaliśmy się z Januszem albo jechaliśmy obok siebie. Zajechaliśmy w końcu pod Instytut. Nasi pasażerowie w milczeniu siedzą w autach. W końcu jeden z nich, taki trochę błąd, powiedział do mnie: «No, Panowie. Po tym, co pokazaliście, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przyjąć was na honorowych członków Zrzeszenia WiN»”.

W czasie naszych ówczesnych spotkań opowiadał mi także, że inicjował i uczestniczył w szeregu działań naukowych IPN, w tym o charakterze międzynarodowym. W latach 2006–2010 był przewodniczącym polsko-ukraińskiej grupy roboczej historyków



i archiwistów przygotowujących publikacje źródłowe w ramach serii „Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych”. Był także wiceprzewodniczącym Kapituły Nagrody „Kustosz Pamięci Narodowej”.

W swej pracy był niezmiennie zasadniczy, dokładny i pryncypialny. Opowiadał mi kiedyś o sytuacji dotyczącej konwoju, który w 2006 r. wysłała do IPN jedna z wojskowych służb specjalnych celem odbioru tajnych dokumentów: „Wyobraź sobie, że przysłali po tajne kwity jakąś «landarę»! Starą skodę z dwójką cywili bez broni! Odbiór dokumentów chcieli pokwitować referentką<sup>7</sup>! Pogoniłem to dziadostwo od razu, po czym miałem natychmiastowy telefon z awanturą od samego szefa tej służby. Powiedziałem mu, jakie są zasady i że dopóki nie przyjedzie zgodny z przepisami konwój, nie wydam mu dokumentów...”.

Zbyszek, wraz z prezesem Januszem Kurtyką, zainicjował na bardzo szeroką skalę działalność wydawniczą, z wykorzystaniem archiwaliów IPN. Instytut wydawał wówczas rocznie nawet kilkaset pozycji naukowych. Zbigniew Nawrocki i Janusz Kurtyka – na niwie upowszechniania najnowszej historii Polski – nawiązali ścisłą współpracę z wieloma instytucjami zagranicznymi i krajowymi, w tym także ścisłą współpracę z Kancelarią Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Nie będzie przesadne stwierdzenie, że w czasie pracy w IPN dr Zbigniew Nawrocki położył znamienite zasługi dla całego Instytutu Pamięci Narodowej i dla badań nad najnowszą historią Polski. Wraz z Januszem Kurtyką zostali za swe dokonania odznaczeni najwyższymi polskimi odznaczeniami. Na uroczystości w dniu 6 kwietnia 2009 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył prezesa IPN Janusza Kurtykę Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta. Zbigniew Nawrocki „za wybitne zasługi w dokumentowaniu i upamiętnianiu prawdy o najnowszej historii Polski” odznaczony został Komandorią Orderu Polonia Restituta.

Po śmierci 10 kwietnia 2010 r., w katastrofie smoleńskiej, prezesa IPN Janusza Kurtyki, Zbyszek odszedł z IPN. Nie widział tu dla siebie miejsca w sytuacji, gdy zabrakło na stanowisku prezesa Kurtyki. Mówił, że rozumieli się obaj często bez słów. W czasie późniejszych podróży na trasie Emów–Rzeszów powtarzał mi nieraz: „Instytut to było moje życie. UOP i ABW, okej, to służba, ale najlepszy okres w moim życiu zawodowym to Instytut. Zwłaszcza za prezesury Janusza”.

\* \* \*

W dniu 1 listopada 2010 r. kpt. dr Zbigniew Nawrocki wznowił swą służbę jako oficer służb specjalnych – został przyjęty do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

---

<sup>7</sup> Referentka – metalowy okrągły stempel o średnicy ok. 2 cm, z wygrawerowanymi nazwą i numerem, stosowany do plombowania z pomocą plasteliny drzwi, szaf, worków na klucze.

Początkowo pełnił funkcję doradcy Szefa ABW. W zakresie zadań miał także kwestie związane z wydawanym przez Agencję periodykiem „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” („PBW”). W 2011 r. został sekretarzem redakcji „Przeglądu”. Pamiętam, że spotkaliśmy się wtedy w Centrali na Rakowieckiej i Zbyszek zaproponował mi napisanie do kolejnego numeru „PBW” recenzji książki poświęconej mjr. Bolesławowi Kontrymowi ps. „Żmudzin”. „Tylko «z jajem» napisz tę recenzję, bo Kontrym zasługuje, żeby o nim pisać konkretnie. Syn Kontryma mówił o ojcu, że ten nienawidził nudy i rutyny” – tak mniej więcej powiedział wtedy do mnie Zbyszek<sup>8</sup>. Recenzja została napisana, a Zbyszek coraz intensywniej zajmował się działaniami zmierzającymi do podniesienia poziomu naukowego wydawanego przez ABW pisma. Rok później Szef ABW powierzył mu funkcję redaktora naczelnego „Przeglądu Bezpieczeństwa Wewnętrznego”.

Któregoś dnia, w pierwszym tygodniu grudnia 2011 r., na mojej komórce wyświetlił się numer Zbyszka. Dzwonił z nieoczekiwaną propozycją:

– Cześć. Słuchaj, dwie sprawy. Mam zostać p.o. dyrektora COS w Emowie. A druga sprawa to mam dla Ciebie propozycję przeniesienia do Emowa. Możesz się oczywiście zastanowić, ale szef w zasadzie już podjął decyzję. Nie zgodzisz się – i tak tu trafisz.

– Zgadzam się – odpowiedziałem. Nie zastanawiałem się długo, gdyż z powodów związanych ze służbą propozycja ta bardzo mi wówczas odpowiadała. Miało to być oddelegowanie na pół roku. Trwało w sumie trzy lata. Odpowiadała mi też wizja pracy pod bezpośrednim zwierzchnictwem Zbyszka.

W styczniu 2012 r. kpt. dr Zbigniew Nawrocki został mianowany przez Szefa ABW na stanowisko dyrektora Centralnego Ośrodka Szkolenia Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota” w Emowie<sup>9</sup> (najpierw przez rok był p.o. dyrektora). Rozpoczęły się nasze wspólne podróże z Podkarpacia do „emowskiego lasu” (wyjazd w niedzielę wieczorem lub w poniedziałek, ok. godz. 4.00 rano) i z powrotem (piątek, po zakończeniu pracy o godz. 16.00). Pamiętam jeden z pierwszych styczniowych wyjazdów do Emowa. Wyjechaliśmy w niedzielę późnym popołudniem, na miejscu zameldowaliśmy się po godz. 23.00. W Emowie na drzewach wisiały czapy śniegu, a termometr wskazywał minus 29 stopni Celsjusza. Po kilku miesiącach zaczęto

---

<sup>8</sup> Władysław Kontrym: „Mój ojciec nienawidził nudy i rutyny. Starał się, by jego życie było ekscytujące i urozmaicone. By było to życie zuchwałe” – W. Pasek, *Bolesława Kontryma życie zuchwałe. Biografia żołnierza i policjanta 1898–1953*, Warszawa 2006, s. 10.

<sup>9</sup> Ośrodek, w okresie wrzesień 2000 r. – czerwiec 2002 r., funkcjonował pod nazwą: „Centralny Ośrodek Szkolenia Urzędu Ochrony Państwa” w Emowie. COS jest zlokalizowany na terenie byłej jednostki wojskowej Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSWiA. Przekazanie 20-hektarowego terenu odbyło się w maju 2000 r. Formalnie COS UOP w Emowie utworzono 17 V 2000 r., a 18 maja tego roku mianowano pierwszego p.o. komendanta Ośrodka, którym został dotychczasowy szef Delegatury UOP w Rzeszowie ppłk Michał Stręk. Przekazanie do eksploatacji pierwszego kompleksu budynków oraz uruchomienie procesu dydaktycznego miało miejsce w listopadzie 2000 r.; zob. M.J. Stręk, *Z Łodzi do Emowa [w:] 10 lat Centralnego Ośrodka Szkolenia...*, s. 7–8.

Zbyszkowi sugerować, że jako dyrektor nie musi stawiać się do służby w poniedziałek rano i pracować w piątki do godz. 16.00, przypominając, że niektórzy dojeżdżający jego poprzednicy tak właśnie robili. Zbyszek skasował szybko te sugestie: „Być może oni przyjeżdżali na wypoczynek do lasu. Ja przyjeżdżam tu na służbę do COS-u”.

W czasie pełnienia funkcji dyrektora COS ABW – obok wieloaspektowych, wybitnych działań na rzecz modernizacji systemu kształcenia w ABW – Zbyszek inicjował również inne przedsięwzięcia, mające na celu przede wszystkim promowanie polskich służb specjalnych, zarówno w kontekście historii tych służb, jak i ich obecności we współczesnej przestrzeni publicznej. Przede wszystkim zajął się, za zgodą Szefa ABW, szeroką działalnością wydawniczą w ramach „Przeglądu Bezpieczeństwa Wewnętrznego”. Pod redakcją Zbyszka ukazało się dziewięć numerów tego periodyku<sup>10</sup>. Ponadto był redaktorem naczelnym czterech wydań specjalnych „PBW” oraz redaktorem ośmiu tomów „Biblioteki Przeglądu Bezpieczeństwa Wewnętrznego”. Tom 1 to poradnik pt. *Ochrona informacji niejawnych* (2011). W tomie 2 zawarto monograficzne opracowanie poświęcone współpracy SB z KGB (2013); przedmiotowa publikacja doczekała się kilku pozytywnych recenzji w mediach. W 2013 r. ukazał się jeszcze tom 4 pt. *Współczesne standardy badań poligraficznych*. W roku 2014 ukazał się tom 6 „Biblioteki” pt. *Leksykon organizacji i ruchów islamistycznych*. W tomach 5, 7 i kolejnych publikowane były materiały pokonferencyjne z sympozjów pod nazwą „Kontrwywiad Drugiej Rzeczypospolitej”.

Odnosnie do kwestii edycji „Przeglądu”, zapamiętałem szczególnie sprawę wydania numeru 8 „PBW”. Był 26 marca 2013 r. Zbyszek wezwał mnie do siebie, czekał w palarni, obok sekretariatu dyrektora:

– Dwie sprawy Panie Kolego. Po pierwsze – napijesz się kawy?

– Co to za zaszczyt...?

– Nie żartuj, tylko mów, bo dwa razy nie będę proponował.

– Oczywiście, że tak.

– Pani Moniko<sup>11</sup> – Zbyszek swym charakterystycznym szybkim i energicznym krokiem szedł już z palarni do gabinetu dyrektora i w marszu zwracał się do młodszej chorążej dyżurującej w sekretariacie – poproszę kawę dla podpułkownika Oleszkowicza, a dla mnie... też kawa.

– Oczywiście, Panie Dyrektorze.

– Co to za druga sprawa? – zapytałem, gdy usiedliśmy w gabinecie dyrektora.

– Dostałem właśnie wiadomość, że dziś zmarł Krzysztof Kozłowski. Musimy w szybkim trybie dać jakiś materiał z nim związany do kolejnego „PBW”, numer jest już w zasadzie gotowy. Ale mam tu coś takiego. Zaraz będziesz czytał na głos... To jego

<sup>10</sup> Od nr. 4 (3), 2011, do nr. 13 (7), 2013; zob. także: *Raport z działalności Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w 2012 r.*, Warszawa 2013, s. 43.

<sup>11</sup> Imiona funkcjonariuszy ABW przywołane w niniejszym tekście zostały zmienione.

artykuł z wydania specjalnego „PBW” z 2010 r. Odtąd czytaj. Na głos. Damy to „in memoriam”, nie tylko w związku ze śmiercią Kozłowskiego...

Utkwiło mi w sposób szczególny w pamięci to czytanie na głos słów zmarłego senatora. Sądzę, że warto przytoczyć kilka zdań z tego tekstu, który opublikowany został we wspomnianym 8 numerze „Przeglądu Bezpieczeństwa Wewnętrznego”<sup>12</sup>: „Czego należy się wystrzegać, przeprowadzając rewolucję po polsku? Przede wszystkim odwetu, takiej ludzkiej zwyczajnej zemsty. Bo odwet i zemsta nie tyle godzi w tych, na których chcemy się zemścić, ile w nas. Po prostu nas zżera. Nie należy wyzywać się na ludziach [...]”.

Rewolucja w strukturach służb to przede wszystkim stawianie nowych celów, podejmowanie nowych metod działania, wdrożenie innego sposobu reagowania. [...] Jest rzeczą istotną, aby pamiętać, że wszystko oparte jest na ludziach i że pomiatanie ludźmi jest najgorszą rzeczą, jaka może się komukolwiek przydarzyć. [...]

Jak zatem przeprowadzić rewolucję, a potem rządzić? Zawsze uważałem, że na to jest dość prosta recepta. Każdy szef powinien dbać o to, żeby jego najbliżsi współpracownicy byli lepsi od niego. Wówczas będzie mógł spokojnie patrzeć w przyszłość. Trzeba dobierać ludzi możliwie najlepszych, nie bać się tego. [...]

Rewolucje są czasami w historii niezbędne. Taką rewolucję 20 lat temu musieliśmy przeprowadzić. Ale najgorsze, co służbom może się przydarzyć, to rewolucja permanentna. Rewolucja, która nieprzerwanie burzy coś, co inni zbudowali, niszcząc przez to ciągłość i spokój niezbędny w pracy funkcjonariuszy. Oby polskie służby specjalne nigdy z podobnymi problemami nie musiały się już mierzyć. [...]

W kontekście przytoczonych słów należy nadmienić, że Zbyszek bardzo często zrywał się i denerwował na różnego rodzaju przypadki, które jego zdaniem osłabiały efektywne funkcjonowanie służby, zarówno na poziomie najniższym, wykonawczym, jak i decyzyjnym. Był bystrym obserwatorem, wnikliwym analitykiem i osobą potrafiącą wyciągać właściwe wnioski. Jego spostrzeżenia i tezy najczęściej były trafne i sprawdzały się. Swoje obserwacje doprawiał bardzo często ostrą jak brzytwa ironią i sarkazmem. Niekiedy okazywało się też, że jego pomysły i dezyderaty odnoszące się m.in. do reformowania i ulepszania systemu kształcenia, podnoszenia wymogów stawianych funkcjonariuszom, rozбивały się o mur systemu biurokratycznego albo zwykłej niechęci do wprowadzania zmian. Mimo przeszkód, starał się działać – jak miał to w zwyczaju – najefektywniej w warunkach takich, jakie miał do dyspozycji. Warto, choć po krótko, wymienić inicjatywy, które zrealizował jako dyrektor COS, a które wykroczyły poza zwyczajowe ramy funkcjonowania Ośrodka i nigdy wcześniej nie były wprowadzane.

---

<sup>12</sup> K. Kozłowski, *Rewolucja po polsku*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2013, nr 8 (5), s. 11–12. Tekst ukazał się także w: „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego”, wydanie specjalne: 20-lecie UOP/ABW, 2010, s. 13–15.

Spowodował odnowienie zasobów Biblioteki COS – za jego kadencji jej zbiory wzbogaciły się o kilka tysięcy woluminów. Nawiązał bliższą współpracę z wieloma bibliotekami naukowymi w Polsce, w tym z Centralną Biblioteką Wojskową i Biblioteką Narodową. Za jego kadencji rozpoczęto systematyczne rozsyłanie wydawanych przez COS periodyków, przede wszystkim „PBW”, do ok. 150 bibliotek i ośrodków naukowych w Polsce<sup>13</sup>. Zainicjował opracowywanie w COS „Bibliografii polskich służb specjalnych”. Inicjatywa ta zaowocowała pierwszymi publikacjami zestawień bibliograficznych poświęconych polskim służbom, które pojawiły się w obiegu naukowym.

Jako dyrektor COS zainicjował fachowe opracowywanie i udostępnianie eksponatów muzealnych, które wcześniej grono pasjonatów zgromadziło w COS ABW w Emowie w ramach zbierania materiałów pogłądowych i technicznych obrazujących pracę służb specjalnych. Ekspozytorium funkcjonujące w COS ABW w Emowie jest unikatowym przedsięwzięciem o charakterze muzealno-szkoleniowym ukazującym działania służb na przestrzeni ostatnich dekad.

Zbyszek był też inicjatorem stworzenia w COS filmoteki poświęconej służbom specjalnym. Bardzo często dołączał do ekipy funkcjonariuszy wyjeżdżających po zakupy filmów. To za jego kadencji, od 2012 r. słuchacze kursów w COS ABW mieli możliwość omawiania – wśród innych pozycji filmowych – także takich tytułów jak: *Inka, Śmierć rotmistrza Pileckiego, Popieluszek. Wolność jest w nas* czy też *Gry wojenne* (dokumentu poświęconego płk. Ryszardowi Kuklińskiemu). *Notabene* Zbigniew Nawrocki był kilka lat wcześniej jednym z konsultantów filmowego dokumentu o płk. Kuklińskim<sup>14</sup>.

Zadbał o kultywowanie pamięci patrona Centralnego Ośrodka Szkolenia w Emowie, gen. Roweckiego. Z jego inicjatywy Szef ABW podjął decyzję o postawieniu na terenie Ośrodka pomnika generała „Grotą”. Uroczyste odsłonięcie monumentu miało miejsce podczas promocji na pierwszy stopień oficerski w dniu 26 września 2012 r. Pomysłem Zbyszka było również wydanie dla ABW kalendarza książkowego na 2013 r., którego motywem przewodnim była sylwetka gen. Stefana Roweckiego.

Zbyszek był współinicjatorem powołania w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego komórki historycznej, której zadania objęły m.in. inicjowanie i koordynowanie badań nad dziejami polskich służb specjalnych. Na mocy decyzji Szefa ABW, komórka ta stała się jednym z wydziałów w strukturze Centralnego Ośrodka Szkolenia ABW w Emowie. Do współpracy ze wspomnianą komórką zaprosił historyków z IPN. Jeden z nich, dr Jerzy Bednarek, konsultował naukowo pracę Referatu Historycznego, m.in. był autorem scenariusza wystawy poświęconej służbom specjalnym II Rzeczypospolitej, która umieszczona została w Ekspozytorium COS ABW. Inna z wystaw – opracowanych

---

<sup>13</sup> *Działalność naukowo-wydawnicza Centralnego Ośrodka Szkolenia w Emowie im. gen dyw. Stefana Roweckiego „Grotą”, Emów, 29 IX 2014 r., s. 6.*

<sup>14</sup> *Gry wojenne*, Apple Film Production, 2009, reż. D. Jabłoński.

natomiast z inicjatywy Zbyszka – zatytułowana „Służby specjalne II RP. Blaski i cienie” cieszyła się dużym zainteresowaniem podmiotów zewnętrznych i była wielokrotnie używana do prezentowania.

Wreszcie, Zbigniew Nawrocki był pomysłodawcą cyklicznych, ogólnopolskich konferencji naukowych poświęconych dziejom kontrwywiadu niepodległej Rzeczypospolitej, które zostały zainicjowane w COS ABW w 2012 r. pod nazwą „Kontrwywiad Drugiej Rzeczypospolitej”. Zbyszek był moderatorem jej czterech pierwszych edycji. Konferencje te stały się trwałą, istotną pozycją w kalendarium sympozjów naukowych historyków badających dzieje polskich służb specjalnych. Przyczyniła się do tego zapewne również kolejna jego inicjatywa, czyli edycja materiałów konferencyjnych w kolejnych tomach w ramach „Biblioteki Przeglądu Bezpieczeństwa Wewnętrznego”. Aby nie zamknąć wyników badań w niszowym wydawnictwie branżowym, podjął też działania mające na celu szerszą edycję wspomnianych materiałów konferencyjnych. Jego starania zostały uwieńczone sukcesem – jedno z dużych wydawnictw opublikowało dwa tomy z artykułami konferencyjnymi pt. *Sekretna wojna. Z dziejów kontrwywiadu II RP*.

\* \* \*

Było wiele sytuacji w Centralnym Ośrodku Szkolenia, które stały się później podstawą dla wielokrotnie powtarzanych anegdot, a to oczywiście za sprawą udziału w tych zdarzeniach Zbyszka. Na zakończenie tych wspomnień warto przytoczyć kilka z nich.

Gdy do funkcjonariuszy COS dotarła pod koniec 2011 r. informacja, że nowym dyrektorem będzie Nawrocki, początkowo skojarzono to z innym funkcjonariuszem o tym samym nazwisku. Po doprecyzowaniu informacji, że będzie to jednak „Nawrocki. Zbigniew Nawrocki”, kilka osób z kadry poprosiło o przeniesienie do innych jednostek. Zbyszek śmiał się później z tego i komentował: „A mogli mieć ze mną jak w raj!”.

Scenka (nr 1) z Sekretariatu Dyrektora COS:

- Pani Moniko, czyja to kurtka mundurowa wisi na wieszaku dla gości?!
- Podpułkownika Ole...

(w tym momencie kurtka wykonała efektowne salto przez całe pomieszczenie i wylądowała w kącie, na fotelu)

- ...szkowicza.
- Proszę, by kadra nie wieszała tu swoich mundurów!

Scenka (nr 2) z Sekretariatu Dyrektora COS:

- Pani Dario, dlaczego nie łączysz Pani z Centralą, ja czekam?!
- Panie Dyrektorze, wciąż zajęte, chyba awaria...
- To proszę przygotować jakiś bęben, przejdziemy na system tam-tamów. W końcu jesteśmy cisi i skuteczni!

Reakcja Zbyszka na zgłoszony fakt, iż po intensywnym dniu zajęć jeden ze słuchaczy miał w nocy zaobserwować za oknem błędne ogniki:

– Eh, kolejny „Nocarz”...<sup>15</sup>.

Gdy zameldowano dyrektorowi COS o nienajlepszych wynikach testów na jednym z kursów, oświadczył opiekunom:

– To proszę może zgrać motyw przewodni z kreskówki *Porwanie Baltazara Gąbki* i puszczać im z dedykacją na zajęciach. Skoro ich postępy w szkoleniu idą w kierunku Szpiega z Krainy Deszczowców...

Scenka z imprezy z okazji święta Ośrodka:

– Pani Donato, czy zatańczy Pani z dyrektorem?

– Ależ oczywiście, z największą przyjemnością...

– To tam siedzi sobie samotnie mój zastępca, dyrektor Dobrosław. Proszę z nim zatańczyć.

Stałym motywem żartów i lekkich kpín Zbyszka były też kwestie wyżywienia. Nie znosił „zbiorowego żywienia”, ale byliśmy na nie skazani. Kiedyś, gdy zbliżaliśmy się na obiad do stołówki, powiedział:

– Czujesz te zapachy? Taki zapach mogą mieć tylko oszczędności budżetowe pionu logistyki.

Innym razem, gdy na spotkaniu kursantów z kierownictwem COS jedna z funkcjonariuszek pożałowała się, że na stołówce jako dodatek do drugich dań przeważa marchewka, Zbyszek zareagował na to:

– Jako państwowcy musicie popierać politykę oszczędności budżetowych, także czynionych przez szefa logistyki w budżecie ABW. Zakupił on w dobrej cenie wagon marchewki, więc teraz musicie ją zjeść!

\* \* \*

W czasie swej służby w Urzędzie Ochrony Państwa i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego Zbyszek awansował w stopniach w korpusie oficerskim: listopad 1992 r. – podporucznik; listopad 1995 r. – porucznik; 1 września 2000 r. – kapitan; 3 maja 2012 r. – major; 11 listopada 2015 r. – podpułkownik. Podczas służby w UOP i ABW był odznaczany i wyróżniany, m.in.: Brązowym Krzyżem Zasługi (2000 r.), Medalem Srebrnym Za Długoletnią Służbę (2012 r.), Brązowym Medalem Za Zasługi Dla Obronności Kraju (2013 r.). W dniu 3 kwietnia 2012 r. został odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności. W 2015 r. odznaczono go Odznaką Honorową imienia gen. Stefana

---

<sup>15</sup> *Nocarz* – powieść Magdaleny Kozak (Lublin 2006, t. 1 cyklu: *Wampiry w ABW*). W fabule powieści występuje emowski COS, gdzie szkoleni są funkcjonariusze, którzy pod przykrywką standardowych działań zajmują się walką z Renegatami – groźnym rodem wampirów.

Roweckiego „Grota”<sup>16</sup>. Zbyszek przekazał to ostatnie odznaczenie do Izby Pamięci Generała „Grota” w COS ABW w Emowie.

W dniu 16 grudnia 2015 r. dyrektor COS ABW w Emowie płk dr Zbigniew Nawrocki zakończył sprawowanie swej funkcji, a równocześnie – *de facto* – zakończył służbę w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Nie było uroczystego pożegnania. Jak go znałem, to pewnie nawet nie chciał, nie lubił tego rodzaju imprez. Skromny bukiet kwiatów wręczony w sekretariacie i kilka słów wypowiedzianych przez funkcjonariusza obejmującego jego stanowisko musiały wystarczyć za podsumowanie całej jego piętnastoletniej służby w UOP i ABW. Po krótkim pożegnaniu z naczelnikami i sekretarkami Zbyszek wsiadł do samochodu i pojechał do domu. Zadzwonił do mnie z drogi i powiedział: „Rozmawiasz z emerytem!”. Wydawał się być zadowolony. Mówił, że właśnie skończył się jego czas dojazdów do Warszawy. Dojeżdżał do Warszawy do pracy w IPN, a później służby w ABW – w sumie szesnaście lat. Z pewnością nie przysłużyło się to jego zdrowiu. Na emeryturę Zbyszek przeszedł formalnie w dniu 5 lutego 2016 r.

Na emeryturze poświęcił się przede wszystkim rodzinie. Ale oddawał się także działalności dydaktycznej, jak również publicznej. Nadal prowadził wykłady w Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu. W latach 2016–2017 zasiadał w Radzie Naukowej Wydawnictwa Sejmowego. 20 maja 2017 r. wziął udział w spotkaniu poświęconym Januszowi Kurtyce, zorganizowanym przez Centrum Edukacyjne IPN w Warszawie, w ramach „Nocy Muzeów”.

W czerwcu 2017 r. odwiedziłem Zbyszka w jego domu w Chmielniku. Rozgościliśmy się w salonie, pod zajmującym całą ścianę regałem z książkami. Rozmawialiśmy głównie o tym, „jak to jest być emerytem” oraz o planowanych przez niego wyjazdach. Zbyszek był rozluźniony, uśmiechnięty i zadowolony. Jego córka Kasia usiadła z nami i narysowała dla mnie pingwina. Piliśmy mocną kawę, zaparzoną przez Zbyszka – jak zwykle – „po turecku”. Powiedział, że wreszcie przyzwyczajają się do nowej sytuacji, bo przez kilka pierwszych miesięcy było mu trudno wypaść z rytmu pracy. Mówił o planach powołania w Przemyślu instytutu analityczno-historycznego, był bardzo zapałony do tego pomysłu. Ucieszył się bardzo, gdy mu powiedziałem, że rozpocząłem zdawanie egzaminów w przewodzie doktorskim, a obrona wkrótce. „Najdłuższy doktorat nowoczesnej Europy zmierza ku końcowi!” – podsumował w swoim stylu. Na koniec spotkania odprowadził mnie do samochodu i powiedział, żebym koniecznie go odwiedził, gdy wróci z planowanej wyprawy.

---

<sup>16</sup> Wszystkie informacje przytoczone w niniejszym artykule odnoszące się do formalnych aspektów służby Z. Nawrockiego w UOP/ABW (mianowania, awanse, odznaczenia) podano za pismem dyrektora Gabinetu Szefa ABW z dnia 30 X 2017 r., sygn. C-36738/2017.



Pod koniec czerwca tego roku wyruszył w gronie kolegów w kolejną z wymarzonych eskapad, tym razem na Litwę, Łotwę i do Estonii. Jak się okazało była to podróż ostatnia. W drodze powrotnej do Polski pogorszyło się jego samopoczucie.

Zbyszek zmarł nagle, 1 lipca 2017 r., dzień po powrocie z podróży. Wiadomość o jego śmierci dotarła do nas tego samego dnia po południu. Była dla nas, jego kolegów i przyjaciół, wielkim wstrząsem. W dniu 4 lipca 2017 r. na cmentarzu parafialnym w Chmielniku koło Rzeszowa towarzyszyliśmy – wraz z poczem sztandarowym Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego – w ostatniej ziemskiej drodze ppłk. dr. Zbigniewa Nawrockiego, wybitnego historyka, oficera i urzędnika państwowego Rzeczypospolitej.

\* \* \*

Był człowiekiem z krwi i kości. Jak każdy z nas, miał Zbyszek swoje wady, humory i gorsze dni. I miał ich świadomość. W jego przypadku niedostatki te zdawały się jednak niewielkie w porównaniu z wyrazistymi zaletami charakteru i pasjami, którym się oddawał. Był wymagający – przede wszystkim od siebie. Nie lubił nadużywania wielkich słów. Dewizę „Bóg, Honor, Ojczyzna” traktował bardzo poważnie, choć mówił o tym niezmiernie rzadko i nigdy w żartach. Swój patriotyzm wyrażał poprzez sumienną, wzorową służbę i pracę dla Polski. Wymagając dużo od siebie, był również wymagający wobec współpracowników i podwładnych. Jednocześnie sprawiedliwie ich oceniając i nagradzając, co jest do tej pory dobrze wspominane przez tych, którym dane było razem z nim pracować i pełnić służbę. Jego pasje to podróże, dobre książki oraz dobra kuchnia. Był zapalonym czytelnikiem i wyśmienitym kucharzem. Uwielbiał przeglądać mapy. Nieustannie wspominał odbyte eskapady krajoznawcze, stale też planował nowe. Lubił poezję Herberta i poezję śpiewaną. Był erudytą, w słownikowym znaczeniu tego pojęcia. Cenił przyjaźnie i koleżeństwo, zawsze miał na nie czas. Jego dom był zawsze otwarty dla gości.

Niech zwieńczeniem tych osobistych wspomnień o Zbyszku będą słowa pieśni z jednej z jego ulubionych płyt. Jest to płyta polskiego opozycjonisty z okresu PRL i zarazem pieśniarza, Andrzeja Kołakowskiego. Płytę tę słuchaliśmy w czasie powrotów z Emowa na Podkarpacie bardzo często, może najczęściej. Nosi tytuł *Oskarżeni o wierność*, a pieśń zatytułowana jest *Przysięga*. Oto jej fragment:

„Trudno jest wytrwać, gdy wszystko zdaje się stracone.  
Trudno jest marzyć, gdy marzenia Twoje depczą.  
Trudno jest stać, gdy chcą Cię rzucić na kolana.  
Marzyć o słońcu, gdy wokoło strugi deszczu.

Lecz przysięgaliśmy na orla i na krzyż,  
na dwa kolory, te najświętsze w Polsce barwy,

na czystą biel i na gorącą czerwień krwi,  
na wolność żywych i na wieczną chwałę zmarłych.  
[...]

I zwyciężymy, gdy zwycięstwo dasz nam Panie  
przyjmijemy klęskę, jeśli taka Twoja wola.  
Tylko daj, w godzinie próby nam wytrwanie,  
Gdy upadniemy zawsze pozwól powstać z kolan.

Bo przysięgaliśmy na orła i na krzyż,  
na dwa kolory, te najświętsze w Polsce barwy,  
na czystą biel i na gorącą czerwień krwi,  
na wolność żywych i na wieczną chwałę zmarłych”.